

Niekoronowana królowa Iraku

Historia Gertrude Bell to opowieść o pasji wiedzy, języków, a szczególnie o pasji swojej samodzielności.

JACEK PAŁKIEWICZ

W przeszłości świat wielkich podróży był domeną wyłącznie silnych, szorstkich mężczyzn, chociaż zdarzały się zuchwałe kobiety, które ignorując ograniczenia kulturowe swojej płci, kruszyły ówczesne kanony. Osobiście chylę czoła przed fascynującą osobowością Gertrude Bell – wybitnej brytyjskiej podróżniczki, archeologa, pisarki, doradcy politycznego, a przy okazji szpiega na Bliskim Wschodzie w okresie osmańskiego zmierzchu.

W rzeczywistości w niektórych kręgach była jednak postacią kłopotliwą. Czołowej orientalistki swoich czasów, a przy tym pierwszej kobiety oficera w dziejach brytyjskiego wywiadu, z całego serca nie cierpieli nie trawiający jej poglądów generałowie brytyjscy stacjonujący w Kairze. Nie kryli irytacji i uszczypliwości funkcjonariusze administracji rządowej oraz dyplomaci, którzy nie byli wielkoduszni w określeniach eleganckiej kobiety o smukłej sylwetce, zielonych oczach i kasztanowych włosach. Definiowali ją jako „zmaskulinizowanego wagabundę”, „pytlującą jęzorem kreaturę”, „kręcącą kuperkiem koturnową kobiecinę” albo mniej złośliwie: „zarozumiałą pannicę z Oksfordu”. To wszystko działo się w złotym okresie kolonializmu, kiedy imperium brytyjskie było największym państwem w dziejach. W chwili przyjścia Gertrude na świat w 1868 r. królowa Wiktoria od 30 lat reprezentowała „rygorystyczną moralność i konwenanse społeczne”. Kobieta wzór



Newcastle University

O Gertrude Bell mówiono, że nie traciła kobiecego wdzięku, „posiada wyrazistość mężczyzny”

miała być „aniołem w czterech ścianach” – skromną i zaradną strażniczką domowego ciepła, a nie włączyć się po świecie.

Historia obdarzonej niespożytkami pokładami energii Gertrude Bell to opowieść o pasji wiedzy, historii,

znajomości języków i cywilizacji Bliskiego Wschodu, ale przede wszystkim o pasji swojej samodzielności. Urodzona w majątnej rodzinie przemysłowców dała się poznać jako dziecko żywiołowe i przy tym mało posłuszne. Spragniona szerokich

horyzontów uwielbiała czytać, ale też jeździć na koniu. Jako pierwsza kobieta ukończyła z wyróżnieniem studia w zakresie historii nowożytnej w Oksfordzie. Dyplomu jednak nie dostała, bo to prawo uczelnia przyznała kobietom dopiero 30 lat później.

Gdy miała 24 lata, wyjechała do swojego wuja – ambasadora Wielkiej Brytanii w Persji. „Niewiele jest bardziej radosnych chwil dla człowieka wychowanego w złożonym porządku społecznym, niż gdy stoi na progu podróży w nieznanne” – napisała w jednej ze swoich książek. Zawsze była gotowa do poświęcenia i wysiłku, przywykła do twardego życia obozowego oraz braku podstawowych wygód czy intymności. Pokonywała głód, upał i zimno, paliła fajkę wodną w długie pustynne wieczory i zażywała marihuany lub opium. Po trudach dnia wieczorem przy świecach piła parzoną kawę ze srebrnej zastawy. Wiedzioną ciekawością świata, pełna determinacji, niezrażona trudnościami dokonała niewiarygodnych jak na tamte czasy wyczynów.

Bell miała skłonności do ekstrawagancji, obok namiotu do spania zabierała ze sobą drugi – na brezentową wannę, składany stół i wygodne krzesło. Jej przepastny bagaż zawierał modne suknie wieczorowe, szyfonowe bluzki, kapelusze, lnia- ne spódnicospodnie, futra i obuwie z ostatniej kolekcji. Nie brakowało w nim egipskich papierosów w srebrnym pudełku, kryształowych kieliszków, srebrnych lichtarzy, mydła lawendowego. Potrafiła spędzać po 10 godzin na grzbiecie wielbłąda z parasolką w rękę lub czytając książkę. Podczas wojażu w Jerozolimie dotarła do miejsc, które nigdy wcześniej nie zostały odwiedzone przez żadną Europejkę. Na szaleństwo mogło zakrawać przemierzanie przez białą kobietę w towarzystwie zaledwie kilku tragarzy terytoriów, na których regularnie walczyły zwaśnione plemiona. A wiadomo przecież, że w krajach o surowej ortodoksyjnej obyczajowości cudzoziemki bywają narażone na



Gertrude w Libanie, czerwiec 1900 r.

Newcastle University

poważne problemy zwyczajowe i religijne. Awanturniczy duch Bell sprawiał, że wielokrotnie ryzykowała życiem; kiedyś zbiegła z rąk rabusiów i przez 3 dni szukała bezpiecznego schronienia. W listopadzie 1913 r. wyru-

Zapisała się w historii jako jedna z negocjatorek i architektów współczesnego Iraku, a także jako agent wywiadu.

szyła w małej karawanie wielbłądów z Damaszku do Hail na skraju pustyni Wielki Nefud, w północnej części Półwyspu Arabskiego. Od samego początku napotykała wiele problemów na niegościnnych ziemiach. Członkom wyprawy zrabowano broń, później zostali zatrzymani przez turecki patrol wojskowy. W efekcie rząd tego kraju zwrócił się do brytyjskiej ambasady o zakazanie kontynuowania wyprawy, co sprawiło, że Londyn poinformował Bell, iż w przypadku jakichkolwiek dylematów nie przyjdzie jej w sukurs.

Admiratorka adrenaliny nie zraziła się, bo wierzyła, że potrafi zjednać sobie miejscowych władców, których obdzielała darami, pistoletami, lornetkami. Szacunek budziła w nich jej biegła znajomość języka i kultury arabskiej. Nawiązywała przyjaźnie z wodzami plemiennymi, gościła w namiotach wpływowych szejków, interesowała się ich obyczajami i kulturą koczowniczych plemion. Arabowie nazywali ją z szacunkiem *Al Chatun*, czyli damą, i zwracali się do niej „Wasza Ekscelencjo”, prosząc, aby rekomendowała ich w Konstantynopolu. Oferowali jej wykwinne kolacje i luksusowe sypialnie, bo gość to świętość – od Jordanu po Eufrat. Politycy mówili, że nie tracąc kobiecego wdzięku, „posiada wyrazistość mężczyzny”, co dla niewiasty epoki wiktoriańskiej musiało być chwalebny komplementem. Dyskutowała ze swoimi gośćmi o poezji, zajmowała się fotografią, kopiowała inskrypcje kufickie na ścianach meczetów, z pasją poświęcała się badaniom wykopalisk – stała się uznanym archeologiem samoukiem. I wyrażała poglądy polityczne: „Żadna wojna na pustyni – pisała o konflikcie →



Newcastle University

Gertrude Bell (trzecia z lewej) obok Winstona Churchilla i Lawrence'a z Arabii, 1921 r.

→ arabskich rodów – nigdy się nie zakończy i każde zło stanie się dla młodych impulsywnych szejków pretekstem do konfliktu”. Jakże to aktualny punkt widzenia również dzisiaj.

Niespełniona sentymalnie, z bagażem niefortunnego romansu, czołowa orientalistka swoich czasów zapisała się w historii jako jeden

Arabowie nazywali ją z szacunkiem „Al Chatun”, czyli damą, i zwracali się do niej „Wasza Ekscelencjo”.

z negocjatorów i architektów współczesnego Iraku, a także jako agent wywiadu. „Konkurowała” z legendarnym Lawrence’em z Arabii, próbując być – równie jak on – użyteczna dla swojego kraju. Przed wybuchem I wojny światowej brytyjski MSZ potrzebował

informacji o obiektach militarnych imperium tureckiego oraz o penetracji niemieckiej w Arabii Północnej. A Bell dobrze znała nastroje wśród arabskich poddanych Turków, ponadto pod pretekstem fotografowania zdobywała bezmiar informacji strategicznych.

W 1921 r. Winston Churchill delegował ją na konferencję w Kairze, mającą na celu ustalenie granic brytyjskiego mandatu na Bliskim Wschodzie w skomplikowanej i delikatnej atmosferze między arabskimi przywódcami i dyplomatami Londynu. W pewnym momencie skrajnie niezależna panna Bell nie potrafiła się dostosować do brytyjskich reguł gry i została odsunięta od polityki.

Gdy odwiedziła w 1925 r. rodzinę, zastała ją w poważnych kłopotach finansowych z powodu wojny i kryzysu gospodarczego. W tym czasie ogrom zajęć, połączony z chronicznym

zapaleniem oskrzeli spowodowanym paleniem papierosów – to nałóg, z którym nie potrafiła zerwać – stopniowo drążył jej zdrowie. Silna i nieugięta kobieta cierpiała także z powodu ataków malarycznych. Chociaż Bell nie poddawała się frustracji, to jednak niewykluczone, że „przypadkowa śmierć z przedawkowania środków nasennych” w 1926 r. w rzeczywistości była jej samobójstwem.

Dziewięć lat temu film Wernera Herzoga *Królowa pustyni*, z Nicole Kidman w roli głównej, przybliżył światu pełne niezwykłych wydarzeń życie kobiety wyprzedzającej epokę, ogłoszonej przez *New York Tribune* „niekoronowaną królową Iraku”. **n**

JACEK PAŁKIEWICZ
reporter, eksplorator